



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

numer 4 (208) kwiecień 2008

Tekst: *Jerzy Piotr Krakowski*, zdjęcie: *Rafał Magiera*

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie wróciło do Tarnowa

No i stało się... Po ponad pół wieku nieobecności, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie powróciło do Tarnowa. W piątek, 4 kwietnia 2008 roku zostało powołane do życia Koło PTT w Tarnowie.

Spotkanie zainteresowanych powołaniem koła odbyło się w sali budynku należącego do xx. Filipinów przy ul. Piłsudskiego w Tarnowie. Na zebranie zaproszony został Zarząd Oddziału PTT „MKG Carpatia” w Mielcu, który reprezentowany był przez pięć osób (Iwona Nakoneczna, Grażyna Franaszczuk, Ireneusz Wołoszyn, Jerzy Piotr Krakowski, Bogusław Pieróg).

Najpierw do grona PTT zostało przyjętych 19 osób, a następnie odbyło się zebranie założycielskie koła. Wniosek o powołanie Koła PTT w Tarnowie został przekazany Zarządowi Oddziału PTT w Mielcu, który podjął uchwałę powołującą Koło.

Jeszcze na tym samym spotkaniu członkowie nowego koła postanowili zwołać Zebranie Wyborcze i wybrać władze. W wyniku głosowania wybrano pięciosobowy Zarząd Koła PTT w Tarnowie na czele którego stanął Jerzy Zieliński.

Cieszymy się, że PTT znów zaistniało w Tarnowie. Życzymy owocnej działalności, okrzepnięcia i stawiania podwalin pod budowę prężnego oddziału PTT.

Skład Zarządu Koła PTT w Tarnowie:

Prezes: **Jerzy Zieliński**

Skarbnik: **Bernadeta Kwaśna**

Sekretarz: **Kamil Nowak**

Członkowie Zarządu: **ks. Paweł Cyz CO r** i **Janusz Foszcz**

Kroniką Koła opiekować się będzie **Basia Gniadek**.



Od Redakcji „Co Słyszczać?”:

Gratulujemy Kolegom i Koleżankom z Tarnowa powołania nowego Koła PTT. Życzymy z tej okazji wielu interesujących górskich wypadów, a w przyszłości utworzenia prężnego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

informacja ZG PTT

„Pamiętnik PTT” już jest

Podwójny tom „Pamiętnika PTT” 15/16, za lata 2006-2007, opuścił drukarnię. Z przyjemnością informujemy, że odebraliśmy już pierwsze egzemplarze naszego rocznika. W związku z tym zakończona została akcja zbierania przedpłat na ten tom „Pamiętnika”. Zebraliśmy 52 przedpłaty i jedną większą darowiznę (800 zł), za które dziękujemy.

Zainteresowanych zakupem najnowszego tomu "Pamiętnika PTT" prosimy o wpłacanie kwoty 25 zł na konto Zarządu Głównego PTT w BGK O/Kraków nr 47 1130 1150 0700 0000 0005 4585. Dodatkowo, przy wysyłce pocztowej tomu należy doliczyć 6 zł 50 gr wg. aktualnej taryfy pocztowej. Tom może być także wysłany za zaliczeniem pocztowym.



CO SŁYCHAĆ w numerze:

FESTIWAL HUCULSKI W KRAKOWIE

Nowe otwarcie w stosunkach z PTTK

Walne zgromadzenie sprawozdawczo-wyborcze w Bielsku-Białej

AKTUALNOŚCI

(opr. Barbara Morawska-Nowak)

Kolos 2007 za Karakorum

Łukasz Depta, członek Oddziału PTT w Krakowie, i jego partnerzy Wojciech Kozub i Piotr Głuszek otrzymali prestiżowego Kolosa 2007 w kategorii „Alpinizm” za pionierską wyprawę w dziewicze rejony Karakorum, bez pomocy miejscowych tragarzy. Serdecznie gratulujemy sukcesu.

Dziennik Polski, 15 marca 2008 r.

Trudniej czy prawidłowiej?

Jak odtrąbiła prasa utrudnione zostanie uzyskiwanie zezwoleń na wjazd samochodem do Morskiego Oka. Od kwietnia decyzję w tej sprawie ma podejmować Dyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego dla całej drogi poczynając od Palenicy Białczańskiej. Poprzednio na odcinek do Włosienicy decyzję wydawał starosta. PTT od 1991 roku postulowało, by na terenie parku narodowego głos decydujący miał Dyrektor Parku. Jest to zatem krok we właściwym kierunku.

Obok jest ciesząca nas notatka, że Starosta tatrzański przystąpi w tym roku do wyremontowania osuwisk przy drodze do Morskiego Oka, na co uzyskano dotację 3 200 tys. złotych.

Dziennik Polski, 19 marca 2008 r.

„Wilk” w Krakowie

3 kwietnia br. w Centralnej Bibliotece Górskiej PTTK odbyło się spotkanie z Andrzejem Wilczkowskim, który zachęcał liczne grono obecnych do zakupu jego książek: IV. wydania „Miejsca przy stole”, książki opisującej legendy już dzisiaj powojenne dziesięciolecie polskiego taternictwa, „Anatomii boju” – o kampanii wrześniowej 1939 r. i „Dymów nad kartofliskiem”, wspomnień i refleksji z całokształtu życia autora. Andrzej ze swadą sypał anegdotami mającymi te książki przybliżyć słuchaczom.

Posiedzenie ZG PTT

Kolejne posiedzenie Zarządu Głównego PTT odbędzie się w dniach 8-10 maja br. w Jaworkach k/Szczywnicy. Przewidziana jest wycieczka na Wysoką w Małych Pieninach. ■

Tekst: *Włodzimierz Janusik*

Nowe otwarcie w stosunkach z PTTK

W naszych nienajlepszych kontaktach z PTTK następuje powoli pewna zmiana. W moim wystąpieniu na Zjeździe PTT w Zakopanem zapowiedziałem, że będę dążył do wyciszenia sporu z kolegami z PTTK. Nadal uważam, że nie wyroki sądowe powinny nadawać ton naszym kontaktom. Impulsem do nawiązania pierwszych rozmów był wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego oddalający kasację PTTK od wyroku Sądu Wojewódzkiego, który to odmówił unieważnienia decyzji Przewodniczącego Komitetu ds. Młodzieży i Turystykizewalającej na ustanowienie używanie naszej odznaki organizacyjnej z wizerunkiem kozicy i napisem: „Pol. Tow. Tatrzańskie 1873”. Już sama nazwa Komitetu ds. Młodzieży i Turystyki trąci myszką i niewiele mówi obecnym członkom PTT, ale 18 lat temu taka struktura kierowała turystyką w Polsce, a sam proces, wytoczony zresztą przeciwko Ministerstwu Gospodarki a nie nam, zaczął się w 1997 roku!

Wojewódzki Sąd Administracyjny wyrokiem z dnia 16 maja 2007 roku oddalił również skargę PTTK na decyzję Urzędu Patentowego RP o wygaśnięciu prawa do używania przez PTTK znaku towarowego z wyobrażeniem kozicy. Uważam, że te dwa wyroki sądowe zamykają definitywnie sprawę odznaki.

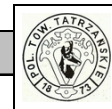
W dniu 7 marca 2008 spotkałem się w Katowicach z wiceprezesem PTTK panem Edwardem Kudelskim. Rozmowa trwała ponad dwie godziny i przebiegała w miłej, towarzyskiej atmosferze. Poruszono w niej wiele istotnych spraw. Obie strony doszły do wspólnego wniosku, że dalsza eskalacja konfliktu nie służy żadnej organizacji a najwięcej traci, wspólna przecież, turystyka górską. Obaj doszliśmy do wniosku, że należy dążyć do zakończenia trzeciego procesu jaki toczy się przed Wydziałem Cywilnym Sądu Okręgowego w Krakowie z powództwa PTTK przeciwko PTT o naruszenie dóbr osobistych w związku z zapisami w naszym Statucie. Proces ten jest w chwili obecnej zawieszony decyzją Sądu. W rozmowie doszliśmy do wniosku, że zarówno PTTK, jak i PTT nie są następcami prawnymi dawnego Towarzystwa Tatrzańskiego, a w sensie prawnym taki zapis statutowy jest zapisem martwym. Podobnego zdania była pani Sędzia na ostatniej rozprawie w Krakowie, w której to wystąpiła o porozumienie między obiema organizacjami sugerując, że w przeciwnym razie wyda wyrok nie satysfakcjonujący żadnej ze stron. Uzgodniliśmy, że obie strony wystąpią do organów statutowych o wykreślenie ze statutowych zapisu o następstwie prawnym. PTTK rozpocznie kroki w kierunku zawieszenia (z wniosku PTTK), a później wycofania sprawy z Sądu Wojewódzkiego w Krakowie.

Na posiedzeniu Prezydium Zarządu Głównego PTTK dnia 8 marca 2008 r. w Krakowie skierowano wniosek do Komisji Statutowej PTT o postawienie na następnym Zjeździe PTT wniosku o usunięciu z naszego statutu zapisu o następstwie prawnym z pozostawieniem pozostałych sformułowań.

Paragraf 2 statutu PTT brzmiałby: „Reaktywowane w roku 1981 PTT jest sukcesorem i kontynuatorem tradycji Towarzystwa Tatrzańskiego powołanego w roku 1873 i przemianowanego w roku 1922 na Polskie Towarzystwo Tatrzańskie istniejące do roku 1950”.

Dobrym przykładem na nowe rozdzianie w naszych stosunkach, była tradycyjna Droga Krzyżowa na Mogielicę, w której wzięło udział ponad 150 osób, z czego kilkadziesiąt osób z Koła Przewodników Beskidzkich PTTK z Nowego Targu. Drugim miłym akcentem były życzenia świąteczne od wiceprezesa PTTK Edwarda Kudelskiego.

Wojtek Szarota (prezes Oddziału PTT w Nowym Sączu) życzył mi z kolei wytrwałości, wyrozumienia, ale przede wszystkim wielu łask niezbędnych do poprowadzenia wielu ludzi na nowe ścieżki PTT. Oby te słowa były prorocze, ale do tego jest potrzebna dobra wola obu stron. ■



Tekst: *Barbara Baran*, zdjęcia: *Szymon Baron, Nikodem Frodyma*

Posiedzenie Prezydium okiem nieobiektywnego obserwatora

W pierwszym tygodniu marca odbyło się kolejne posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego PTT. Było to spotkanie pełne ważnych informacji. Rozpoczęło się od rozmów na temat kolejnych tomów Pamiętnika PTT. Barbara Morawska-Nowak przedstawiła postępy w wykończeniu tomu 15/16 oraz wielkość kosztów związanych z jego wydaniem. Przy okazji został poruszony temat egzemplarzy Pamiętnika z lat poprzednich i ustalono, iż w celu zachęcenia członków PTT do zakupu starych tomów, tom 14 będzie kosztował 20 zł, a wszystkie starsze tomy po 5 zł za sztukę. Promocja ta będzie obowiązywać tylko członków PTT.



W następnej kolejności poruszone zostały tematy finansowe Towarzystwa. Gościem posiedzenia była Maria Godyń, która zajmuje się sprawami księgowymi PTT. Zwróciła uwagę na fakt, iż wiele oddziałów jeszcze ciągle nie nadesłało do Zarządu Głównego dokumentacji finansowej za rok 2007, co uniemożliwia odpowiednie rozliczenie PTT. Błędne albo nieterminowe rozliczenia finansowe powodują, iż stajemy się niewiarygodni jako organizacja pożytku publicznego. Nie chcąc doprowadzić do takiej sytuacji musimy więc pilnować, aby wszystkie dokumenty były w jak najlepszym porządku.

Został również zauważony problem kontaktów pomiędzy Zarząd Głównym PTT i oddziałami. Jednogłośnie poparty został wniosek o obecność, co najmniej jednego, członka Zarządu Głównego PTT na każdym walnym zgromadzeniu sprawozdawczo-wyborczym w oddziałach. Dzięki takim wizytacjom możliwa byłaby lepsza orientacja Zarządu Głównego w ważnych sprawach oddziałowych.

Jednak najwięcej emocji podczas tego posiedzenia wzbudziła interesująca relacja Włodzimierza Janusika z kolejnych postępów w sprawach sądowych, w których PTT bierze udział jako jedna ze stron. Otóż odbyła się rozprawa kasacyjna, którą założyło PTTK od wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, który to podtrzymał w mocy decyzję Głównego Komitetu Kultury Fizycznej przyznającej prawo Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu do odznaki PTT. Najwyższy Sąd Administracyjny kasację tą odrzucił i tym samym tocząca się

blisko 11 lat sprawa sądowa została zakończona na korzyść PTT. Wyrok ten jest prawomocny i nie podlega zaskarżeniu. W wyniku tego wyroku nasze Towarzystwo ma pełne prawo używać odznaki PTT z wizerunkiem kozicy w środku, napisem wokół Pol. Tow. Tatrzańskie i datą 1873. Należy również wspomnieć, że Urząd Patentowy stwierdził wygaśnięcie prawa do używania przez PTTK znaku towarowego z wyobrażeniem kozicy z powodu jego nie używania.

Druga sprawa sądowa, tym razem tocząca się w Krakowie, wniesiona przez PTTK przeciw PTT, dotycząca zmian w statucie i również odznaki PTT, zawieszona jest do czasu orzeczenia Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie.

Zostały także podjęte pierwsze rozmowy PTT z PTTK w powyż-

szych sprawach. W rozmowach tych, podjętych przez Włodzimierza Janusika z wiceprezesem PTTK Edwardem Kudelskim ustalono, że obie strony konfliktu będą apelować o usunięcie ze statutów PTTK i PTT zapisów, że organizacje te są następcami prawnymi Towarzystwa Tatrzańskiego. Prezydium Zarządu Głównego PTT zwróciło się do Komisji Statutowej o postawienie takiego wniosku na następnym Zjeździe PTT. PTTK ze swojej strony rozpatrzy możliwość wycofania sprawy sądowej z Sądu Wojewódzkiego w Krakowie. Rozmowy te wskazują na to,



iz nareszcie istnieje szansa na wspólne działania PTT i PTTK. Fakt ten z pewnością wszystkich cieszy, przecież w końcu chodzi nam wspólnie o tą samą ideę - popularyzację turystyki górskiej. Turystyka, która może być tak wspólną pasją, powinna łączyć, a nie dzielić. Chęć obcowania z przyrodą i innymi

ludźmi nie powinna prowadzić do jakichkolwiek zawiści.

Kończąc warto dodać, iż w czasie posiedzenia Szymon Baron, koordynujący wydawanie informatora „Co Słyszać?”, zaapelował do wszystkich członków PTT o nadsyłanie artykułów z całej Polski. Tak i ja się do tego apelu dołączam, gazetka ta jest bowiem jedyną formą kontaktu pomiędzy członkami PTT. Jak inaczej możemy się dowiedzieć w Krakowie o tym, co się dzieje w oddziałach na drugim krańcu Polski? Nie chodzi tu przecież o profesjonalne artykuły, wystarczy gdy każdy oddział wyśle raz na miesiąc krótką notkę co jest organizowane w ich otoczeniu.

Tekst i zdjęcie: *Agata Podgórska*

IX Droga Krzyżowa na Mogielicę

153 pątników wzięło udział w Wielki Piątek w Drodze Krzyżowej na Mogielicę, najwyższy szczyt Beskidu Wyspowego. Po raz dziewiąty Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „MKG Carpatia” z Mielca był organizatorem tego nabożeństwa.

Wśród uczestników byli członkowie PTT z Mielca, Nowego Sącza, Łodzi i Nowego Targu. Liczną grupę stanowili członkowie Koła Przewodników Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego z Nowego Targu. Reprezentowani byli również przewodnicy i ratownicy górscy. Obecni byli okoliczni mieszkańcy, a nawet jedna przedstawicielka amerykańskiej Polonii.



Drogę Krzyżową prowadził Krzysztof Kabat, prezes PTT w latach 1995 – 2001. Wyruszyliśmy z pięknego

kościółka w Jurkowie i po trzygodzinnej wędrówce osiągnęliśmy szczyt Mogielicy. Błogosławieństwa przez telefon komórkowy udzielił nam proboszcz parafii w Jurkowie ks. Tadeusz Piwowarski. Cały czas towarzyszyła nam piękna pogoda, choć było dość zimno, a w partiach szczytowych leżał śnieg. Po krótkim odpoczynku zeszliśmy na przełęcz E. Rydza-Śmigłego, gdzie czekały już na nas auto-

kary. Zmęczeni, ale podniesieni

na duchu, zakończyliśmy Drogę Krzyżową w Jurkowie. Już teraz w imieniu organizatorów zapraszam na dziesiątą jubileuszową Drogę Krzyżową w 2009 r.

zaproszenie

Dni Gór w Łodzi

Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskie w Łodzi wraz z Ośrodkiem Inicjatyw Społeczno-Kulturalnych ŁDK zapraszają na Dni Gór, które odbędą się w Łodzi w dniach 9 – 11 kwietnia 2008 r. Tematem tegorocznych Dni Gór będą „Żelazne drogi Dolomitów, Alp i Tatr”.

Program „Dni Gór”:

I dzień - środa 9.04, godz. 18, Kawiarnia ŁDK „Łódka”

- „Ferraty – miłość od pierwszego wejrzenia” – wernisaż wystawy fotograficznej z dolomickich i alpejskich wędrówek OŁ PTT
- „Życie z liną” Spotkanie z wybitnym łódzkim alpinistą Wojciechem Jedlińskim

II dzień - czwartek 10.04, godz.18, sala nr 6

- „Historię poprowadzenia pierwszych „żelaznych perci” w Alpach i Dolomitach” – ilustrowaną zdjęciami z dolomickich i alpejskich ferrat opowie Nina Mikołajczyk
- „Via Ferraty – taniec nad przepaścią” – film z wyjazdów OŁ PTT w Dolomity i Alpy
- „Nasza słynna „ferrata” – historia Orlej Perci w stulecie jej powstania” – gawęda Krzysia Pietruszewskiego

- „Wędrówki z lonżą i w kasku na „żelaznych drogach” Dolomitów, Alp i Tatr” – warsztaty poprowadzi instruktorka taternictwa i alpinizmu Elżbieta Fijałkowska
- Konkurs dla publiczności z licznymi nagrodami
- Występ zespołu Górals-Band, czyli Tomka Jarmuzewskiego i chłopaków z gór

III dzień - piątek 11.04, godz.18, sala nr 6

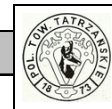
- „Samochodem w góry” – Program Poprawy Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego GAMBIT ŁÓDZKI
- Bezpieczeństwo na wysokogórskich szlakach, wyprawy ratownicze z pokazami filmów i najnowszego sprzętu w wykonaniu gości z TOPRu

godz.20, sala Dużego Kina ŁDK

- Występ zespołu „RZOZ” z Bukowiny Tatrzańskiej

Imprezie towarzyszyć będą stoiska z książkami o tematyce górskiej oraz stoiska ze sprzętem sportowym sklepu turystycznego Horyzont.

Miłym podsumowaniem Dni Gór będzie wyprawa w Tatry w dniach 12-14 kwietnia.



Tekst: *Szymon Baron*, zdjęcie: *Mirosław Kulak*

Nowe władze Oddziału PTT w Bielsku-Białej

W dniu 27 marca 2008 r. odbyło się Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze Oddziału PTT w Bielsku-Białej. Zgromadzenie, które miało rozpocząć się o godz. 17:00, rozpoczęło się w drugim terminie o 17:15.

Gościliśmy przedstawicieli Zarządu Głównego – Nikodema Frodymę (sekretarza ZG PTT, O/Kraków) i Barbarę Baran (członka ZG PTT, O/Kraków), którzy pełnili funkcje obserwatorów, a także Józka Michlika – Bacę z Młodej Hory, który zawsze chętnie uczestniczy w naszych spotkaniach.

Przewodniczącym obrad wybrano członka honorowego PTT, Mariana Tadasza Bieleckiego, po czym powołano Komisję Mandatowo-Skrutacyjną w składzie: Monika Baron (przewodnicząca), Kornelia Duława i Mirosław Kulak (członkowie). Komisja stwierdziła prawomocność zgromadzenia, dzięki czemu mogliśmy przystąpić do obrad.

Przyjęto sprawozdanie z poprzedniego Walnego Zgromadzenia członków Oddziału, sprawozdania merytoryczne i finansowe z działalności Zarządu Oddziału w kadencji 2005 - 2008, a na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Prezesem wybrano Szymona Barona, a w skład Zarządu weszli ponadto Janusz Badura, Małgorzata Czernecka, Irena Jędrzyk-Misztal, Barbara Kania, Agnieszka Kubica,

Kazimierz Opyrchał i Zygmunt Żydek. Zarząd Oddziału ukonstytuuje się na pierwszym zebraniu, które odbędzie się 2 kwietnia 2008 r.

Nowowyzbrany Prezes złożył wniosek, aby Jana Weigła, który prezesował bielskiemu Oddziałowi przez piętnaście lat uhonorować godnością Prezesa Honorowego. Walne Zgromadzenie Członków Oddziału przyjęło ten wniosek przez aklamację.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli: Janusz Machulik (przewodniczący), Jan Sieńczak (z-ca przewodniczącego) i Roman Bułka (sekretarz).

W skład Sądu Koleżeńkiego weszli: Janusz Kwiatkowski (przewodniczący), Andrzej Popowicz (z-ca przewodniczącego) i Marian Tadeusz Bielecki (sekretarz).



2 kwietnia 2008 r. odbyło się pierwsze zebranie

nowego Zarządu Oddziału (*na zdjęciu*), podczas którego Zarząd ukonstytuował się w następującym składzie:

Prezes: **Szymon Baron**

Prezes Honorowy: **Jan Weigel**

Wiceprezes: **Kazimierz Opyrchał**

Sekretarz: **Janusz Badura**

Skarbnik: **Irena Jędrzyk-Misztal**

Członkowie Zarządu: **Małgorzata Czernecka, Barbara Kania, Agnieszka Kubica i Zygmunt Żydek.**



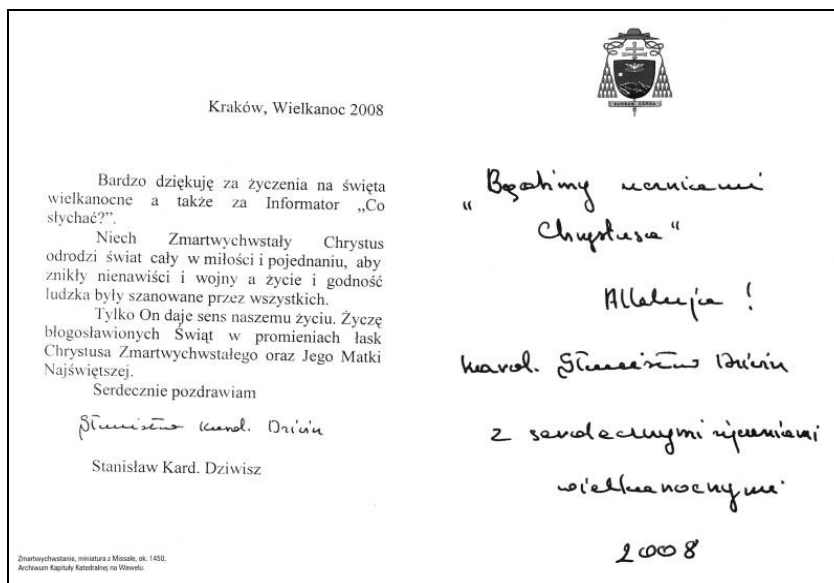
od lewej: Z.Żydek, A.Kubica, K.Opyrchał, Sz.Baron (z tyłu), B.Kania, J.Badura, M.Czernecka, I.Jędrzyk-Misztal, J.Weigel

list

życzenia wielkanocne

W odpowiedzi na wysłane przez nas życzenia wielkanocne otrzymaliśmy od Kardynała Stanisława Dziwisza, Arcybiskupa Metropolity Krakowskiego, kartkę z podziękowaniami oraz życzenia wielkanocne.

Po prawej publikujemy wewnątrz otrzymanej kartki.





Tekst: *Krystyna Sałyga-Dąbkowska*, zdjęcie: *Ola i Eryk Bartoszwie*

Nie za nas Mnich nastał i nie za nas minie

Każdy, przybywający do Morskiego Oka, zapamięta jego sylwetkę do złudzenia przypominającą mnisi kaptur. Stanowi samotną turnię, rozłupaną wąską, wciętą przełęczką (Wyżnia Mnichowa Przełęczka). Niższy, tuż obok, również spiczasty, to Mniszek, nazywany też Mnichowa Babą lub Mniszką.

Jego sylwetka jest nieodłącznie związana z krajobrazem Morskiego Oka. Opada na stronę jeziora skrzęsana, ponad 200 metrową ścianą, czyniącą wrażenie absolutnie niedostępnej. Od zachodu prezentuje się znacznie mniej okazale; ztraca smukłość, ginie wśród znacznie wyższych sąsiednich szczytów.

Nie jest jedynym szczytem o tej nazwie w Tatrach, a nawet – w rejonie samego Morskiego Oka. Nieco za nim na wschód, doskonale widoczny z szosy, sterczy Zadni Mnich. Wydaje się być sobowtórem Mnicha. W grani Żabiego, okalającej od zachodu kotlinę Morskiego Oka, wyodrębnia się podobny w kształcie do swych braci – Żabi Mnich.

Najpiękniej wygląda Mnich wychylający się z mgły. Sprawia wrażenie niesamowitej zjawy, nic też dziwnego, że wokół Mnicha krąży wiele legend i podań. Jedna z nich mówi, że przed wiekami pewien rycerz w mnisim przebraniu ukrył się w górach z ukochaną, której możni rodzice nie chcieli wyrazić zgody na związek z prostym rycerzem. Za pohańbienie habitu mnicha został zaklęty w skałę. Z łez jego kochanki powstało jezioro, a duch nieszczęsnej błąka się czasem po dolinie. Zwą ją Panną Morską...

Inna fama głosi, że Mnich stoi na straży wejścia do grotty pełnej skarbów i przeróżnych bogactw. Wejście do niej osłania dudniący wodospad. Kipi tam podziemne jezioro, a złote kokosze pilnują złotych jaj.

Czy doprawdy nie istnieje dudniący wodospad? Wystarczy przyłożyć ucho do ścieżki w dolinie za Mnichem, by usłyszeć dziwny łoskot podziemnych wód.

Podobne też czasem we mgle można usłyszeć muzykę, Rzewną, przedziwną, przypominającą koncert organowy. Słyszeli ją taternicy, nie mogąc pojąć skąd dochodzi. Słyszeli tak wyraźnie, że podążali w tamtym kierunku. Ale wtedy tajemniczy koncert cichnął lub dobiegał z całkiem przeciwnej strony.

* * *

Przez długie lata Mnich nie stanowił celu wypraw taterników. Nawet w epoce Chałubińskiego zdobywano wierzchołki wybitne, z których można było kontemplować piękno Tatr. Niewielka turnia Mnicha była poza nawiasem ówczesnych ambicji. A jednak właśnie w tym okresie, w roku 1879 (a może – 1880), wspinał się na niego 20-letni Jan Gwalbert Pawlikowski z przewodnikiem Maciejem Sieczką. Trudno dziś powiedzieć z całą pewnością, którzy wdarli się na wierzchołek. Wiadomo tylko, że posiadali kilkanaście metrów konopnej liny,

a obuwie pozostawili pod ścianą. Przewodnik niechętnie szedł na Mnicha, nie uważał tej drogi za „honorową”. Ale Jan Gwalbert pragnął zmierzyć się z trudnościami, z własnym lękiem i słabością. Chyba właśnie po to dziś taternicy forsują ściany...

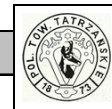
Zdobycie Mnicha nie znalazło zrozumienia wśród współczesnej elity taternickiej. „Dziś niektórzy czynią sobie jakby popisy śmiałości we wdieraniu się na najostrzejsze czubki skał, gdzie trudno dopatrzeć się celu wyprawy...” – tak komentowano w ówczesnej prasie zdobycie Mnicha. Nic dziwnego, że wykpiony Jan Gwalbert Pawlikowski usunął się w cień jaskiń tatrzańskich, a także zajął się żarliwie ochroną tatrzańskiej przyrody, rezygnując całkowicie z taternickich ambicji.

A jednak wyczyn bosonogiego młodzieńca stał się oficjalną datą narodzin taternictwa sportowego, w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. W siedem lat później „asekurowany paskiem od portek” stanął na szczycie Mnicha Karol Potkański. Przewodnicy prowadzący „panów” nad jezioro, wskazywali skalny szpic i z szacunkiem mówili, że tam był człowiek. W roku 1902, w towarzystwie Klimka Bachledy, wyposażonego w 10-metrowy sznur strażacki, na szczyt Mnich dotarła kobieta – Wanda Herse z Warszawy.

Wkrótce Mnich stał się celem licznych wypraw taternickich. Zdobywano szczyt od zachodu, przez wielką podszczytową płytę skalną. Dopiero w 1908 roku Guyła Komarnicki i Roman Kordys pokonali północno-zachodnią ścianę. Posiadali co prawda 2 liny, ale tylko jeden hak. O karabinkach jeszcze nie śniło się nikomu. Droga ta, zwana dziś „klasyczną”, do dziś dnia cieszy się powodzeniem wśród taterników.

Ciągle jeszcze dziewicze było wschodnie (dokładnie: północno-wschodnie) urwisko. Co prawda w roku 1910 Mieczysław Świerż i Władysław Kulczyński sforsowali prawie 2/3 ściany, musieli się jednak wycofać. „Nie tędy dla ludzi droga” – napisali później w swym wspomnieniu i opinia taka utrzymywała się długie lata.

W późnych latach dwudziestych w Tatrach pojawił się Wiesław Stanisławski. Jego taternictwo od początku odznaczało się niezwykłym rozmachem i odwagą, szybko wszedł do czołówki taternickiej tego okresu. On to właśnie wraz ze Stanisławem Gnojkiem zaatakowali wschodnią ścianę Mnicha. Dysponowali już – jak na owe czasy – nowoczesnym sprzętem: hakami, karabinkami. Wybruszony trawers skalny, miejsce skąd zawrócili przed laty Świerż i Kulczyński, pokonali przy pomocy pętli, użytych jako chwyt i stopnie. Osiągnęli w ten sposób szczyt pomiędzy Mniszkiem i głównym wierzchołkiem Mnicha. Do szczytu pozostał im pionowy uskoki grani, niemal zupełnie pozbawiony chwytów. Ta ostatnia trudność została przezwyciężona przy pomocy „żywej drabiny”.



Stanisławski stanął na ramionach towarzysza i w ten sposób dosięgnął grani.

Przejście wschodniej ściany Mnicha niewątpliwie stanowiło początek – tak dziś popularnej – techniki hakowej (podciągowej). Jednak wśród zwolenników klasycznego poruszania się w skałę wywołało wiele kontrowersji. Nie dało się jednak ukryć, że padł wielki problem małego Mnicha.

W roku 1943 na tejże ścianie załopotala ogromnych rozmiarów swastyka, zawieszona tam przez alpinistów niemieckiego Alpenvereinu. Nie dawało to spokoju Czesławowi Łapińskiemu i Kazimierzowi Paszuszce (Paszucha), którzy postanowili połączyć przyjemne z pożytecznym. We wspaniałej wspinaczce prawą częścią wschodniej ściany, stosując niemal cały czas technikę hakową, osiągnęli szczyt Mnicha i nadwątłili nieco sznury podtrzymujące swastykę. Oficjalnie winnym został uznany halny wiatr, dość jednak, że swastyka spadła nazajutrz z Mnicha i nigdy więcej nie została tam umieszczona.

Środek wschodniej ściany, słynnym wariantem „R”, pokonali w lecie 1955 roku czołowi alpinści powojennego okresu – Jan Długosz i Czesław Motylik. Wspinaczka trwała 58 godzin, taternicy wbili 155 haków, a potężne okapy przebyli przy pomocy wwiercanych w skałę nitów. Wyczyn ten uwiecznił w roku 1961 Sergiusz Sprudin w filmiku zatytułowanym „Wariant R”. Operator wisiał w ścianie w specjalnych szelkach, zaś taternicy autentycznie pokonywali wariant „R”.

Właśnie na tejże ścianie w kwietniu 1961 r. ratownicy tatrzańscy przeprowadzili pierwszą poważną akcję ratunkową z użyciem zestawu alpejskiego. Zjazd w szelkach Grammingera 280 metrowym urwiskiem stał się chrztem bojowym dla wielu ratowników, którzy nie zawsze dowierzali nowoczesnej technice.

Niepodobna dziś wymienić wszystkich dróg taternickich, jakie poszatkowały Mnicha ze wszystkich stron. Wariant „R” bywa przebywany samotnie, a zjazd w szelkach Grammingera wschodnią ścianą przebywają młodzi adepci TOPR-u na ćwiczeniach szkoleniowych. W każdy pogodny dzień w stronę Doliny za Mnichem wędrują istne korowody taterników.

*„Ej, se poza Mnicha płono to dziedzina
Ino mef po skolok i kosodrzewina”.*



Tak śpiewali juhasi wędrujący tutaj z owcami. Ale nie mieli racji. Tarasowata dolina „Za Mnichem”, udekorowana okami licznych stawków, jest ulubioną siedzibą kozic i świstaków. Czasem wśród złomisk skalnych dostrzec można ruchliwego gronostaja. Taternikom na wspinaczkach nierzadko towarzyszą bajecznie kolorowe pomurniki, najpiękniejsze chyba ptaki tatrzańskie. Z ciekawością przypatrują się nieudolnym poczynaniom człowieka na skałę na której one czują się świetnie. Stąd zresztą nazwa: pomurnik.

Za zakolem ścieżki leży Hala pod Mnichem, gdzie nie tak dawno jeszcze krył się w głązach szałas pasterki, od pokoleń należący do rodu baców Murzańskich. Ostatni baca, Jasiek Murzański, pozwalał czasem wracającym z gór turystom wejść do szałasów i uraczyć się świetną zętycą. Szałas był zbudowany z kamieni, a liczył sobie zaledwie 2,6 na 3 metry. Obok szałasów stała psia buda. Psy jaśkowe były dorodne, rasowe, ale niejedynemu turysta nosił na portkach ślady ich ostrych zębów. Kiedyś silna wichura poderwała psią budę i przeniosła kilka metrów dalej. Psy nie odniosły żadnej krzywdy, ale od tamtej pory bały się wchodzić do budy i spały pod głazem.

Wraz z likwidacją wypasu w Tatrach w latach 60-tych ub. wieku Murzański wyniósł się spod Mnicha. Nikt nie spisał opowieści jaśkowych, a szkoda. Przegazdował na Hali pod Mnichem wiele lat, słyszał też i widział niejedno. Pamiętał spotkania z niedźwiedziem, który niejednokrotnie poturbował owce w koszarze, a nawet groźne psiska nie dały „buremu” rady. Jasiek zresztą filozoficznie podchodził do sprawy: – Niegze ta – mawiał – i niedźwiedziowi trza pojeść kie głodny...

Po Mnichu Jasiek orientował się bezbłędnie jaka będzie pogoda. Wiadomo, że gdy Mnich kaptur przywdziewa należy spodziewać się deszczu, że promienie zachodzącego słońca lubią „pić wodę”, wreszcie, gdy „Mnik zasmarkany dysc murowany”.

* * *

Lubiliśmy siadywać na belce przed szałasem i słuchać jaśkowych opowieści. A gdy góry szarzały i trzeba było schodzić w dolinę, baca żegnał nas ulubionym swym powiedzeniem: „Nie za nos Mnik nastal nie za nas sie minie...”

Tekst: **Barbara Morawska-Nowak**, zdjęcia: **Marcin Bulawski**

Festiwal Huculski im. Stanisława Vincenza w Krakowie

W dniach 14-17 marca 2008 roku w Krakowie miał miejsce Festiwal Huculski zorganizowany przez promującą sztukę Fundację ARTica we współpracy z Centralnym Ośrodkiem Turystyki Górskiej PTTK. Loga patronów, partnerów i rozmaitych sponsorów ledwie pomieściły się na tylnej stronie okładki zaproszenia ze szczegółowym programem, które można było nabyć za 4 zł.

Program festiwalu był bardzo bogaty, często terminy rozmaitych punktów programu zapełniały się lub wręcz pokrywały, a organizatorzy dwoili się i troili; trzeba było dokonywać wyboru. Mogę zdać relację z tego w czym sama wzięłam udział.

Można powiedzieć, że organizatorzy ogłosili rok 2008 Rokiem Vincenza (*więcej o nim w następnym „Co Słysać?”*), z okazji 120 rocznicy jego urodzin i na tę okoliczność stał patronem Festiwalu. Stanisław Vincenz (1888-1971) humanista, filozof i pisarz to człowiek wyjątkowy. Otwarty na każdego człowieka bez względu na jego wyznanie czy narodowość. Najbliższa sercu była mu Huculszczyzna, gdzie spędził dzieciństwo, młodość i generalnie pierwsze 50 lat życia i którą w 1939 roku opuścił na zawsze. Poświęcił jej największe dzieło swego życia „Na wysokiej połoninie”; pierwszy tom „Prawa starowieku” ukazał się w 1936 roku, następne pisał na emigracji, mając w ręku opublikowany kolejny tom na łożu śmierci. Chciałam poznać bliżej i umiejscowić na kanwie historii, w czasie i przestrzeni osobę Vincenza, dlatego skupiłam się na punktach programu jemu poświęconych, a dodatkowo nabyłam jego biografię pióra Mirosławy Ołdakowskiej-Kufłowej (KUL Lublin).

Byłam już w piątek, od samego rana, na konferencji naukowej nt. „Huculi, Bojkowie, Łemkowie – tradycja i współczesność”, która odbyła się w siedzibie Fundacji im. św. Włodzimierza, ul. Kanonicza 15. Wysłuchałam tam wielu interesujących referatów na temat nieznanymi mi spraw.

Maciej Depczyński, doktorant UJ, opowiedział o historii Ruskiej Bursy w Gorlicach. Została założona w 1898 roku w Nowym Sączu dla Łemków przez duchownych greko-katolickich w celach oświatowych i kulturalnych. Zakupiono obiekt w Gorlicach i urządzono go dla celów internatowo-szkolnych. W czasie I wojny światowej bursa

została skonfiskowana. Rуска Bursa jako organizacja została reaktywowana i w 1928 roku odzyskała swój majątek. Bursa działała w latach 1931-1939 mając 43 uczniów i 3 wychowawców. II wojna światowa, a następnie akcja „Wisła” ponownie przekreśliły działalność Bursy. W 1989 organizacja wystąpiła ponownie o reaktywowanie stowarzyszenia i zwrot majątku, spór nie został jeszcze zakończony. Znamienne...

„Czy Wołosi to Włosi” – takie pytanie postawił słuchaczom prof. Jerzy Czajkowski (Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku). Przedstawił wędrowki ludów od Italii poprzez Europę Środkowo-Wschodnią aż po Ruś. W roku 106 Rzymianie zajęli Dację. Gdy opuszczali ją w roku 271 zabrali część ludności, ale pozostała część przetrwała w Siedmiogrodzie. W roku 615 Wołosi zajęli Grecję (ślady są w nazewnictwie – ok. 200

nazw pochodzenia wołoskiego istniało między X a XIV wiekiem). W następnych wiekach plemiona wołoskie przesuwano się na zachód wzdłuż łuku Karpat. Od północy migrowały plemiona słowiańskie osiągając ok. 590 r. Słowenię. Kazimierz Wielki w 1340 r. przyłączył Ruś Czerwoną do Polski, wtedy zaczęło się tam osadnictwo polskie i zetknęło z grupami wołoskimi. A Włoch czy po rosyjsku nie czyta się Wołoch? Wydaje się to jasne.

Do problemu współistnienia aż po współczesne czasy nawiązała w swym wystąpieniu doktorantka Magdalena

Kwiecińska. Bojkowie zamieszkują okolice Sambora, tuż za granicą polsko-ukraińską. Na tych terenach żyła także przez wieki polska szlachta zagrodowa. Jak licznie jej potomkowie przetrwali do dzisiaj, to dla mnie pytanie. Widocznie doktorantka znalazła jednak pewną liczbę respondentów, aby zadać im pytanie,

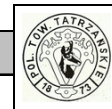
jak postrzegają współczesnych Bojków, którzy są ich sąsiadami.

Bardzo interesująca była także prelekcja dr Urszuli Janickiej-Krzywdy na temat huculskich wierzeń w rozmaite demony.

Po przerwie mgr Jakub Borysiak przedstawił nam sylwetki kilku ludowych muzyków ze wsi Kosmacz na Pokuciu: cymbalistę M. Rybczaka, śpiewaczkę weselną Paraskę i jej syna skrzypka Wasyla, grającego na huculskich sopilkach Petra. Muzyka ludowa jest stale żywa na Huculszczyźnie i towarzyszy tam miejscowemu życiu, nie jest tylko na pokaz.

Zaciekawiło mnie także wystąpienie prof. Ihora Macyje-





wskiego, urodzonego we Lwowie, pracującego obecnie w Rosyjskim Instytucie Historii Sztuki w Petersburgu, doskonale mówiącego po polsku. Zmienił zaplanowany temat i mówił o tożsamości dzisiejszych Huculów. Dzieli ich na dwie grupy: rdzennych Huculów kultuwujących pasterstwo, biednych i brudnych (pewnie skazanych na wymarcie) i Huculów pogranicza (przejściowych), trudniących się rolnictwem. Obie grupy różnią się gwara, stylem życia, wykształceniem typem gospodarki. Jest na przykład miejscowość Pistryń, której połowa jest wsią huculską, a połowa ukraińskopodolską – dzieli je rzeka, a także inny typ świadomości mieszkańców. Są np. dwie cerkwie. Na właściwej Huculszczyźnie nie ma miasta, które mogłoby być uznane za jej stolicę. Sama gwara huculska ma ok. 80% elementów rumuńskich, a po południowej stronie Czarnohory żyją także Huculi.

Konferencja trwała do 14.00, więc postanowiłam iść pomieszkać. Nie byłam na otwarciu wystaw, nie widziałam korowodu koni huculskich, ale dzięki uprzejmości znajomego, mam takie zdjęcia i teraz może żałuję, że nie byłam na Rynku.

Kolejnym wybranym punktem programu był wieczorny panel dyskusyjny w auli Wyższej Szkoły Europejskiej, przy ul. Westerplatte 15 pt. „Huculszczyzna i Podhale jako źródła myśli filozoficznej Stanisława Vincenza i ks. Józefa Tischnera”. Towarzyszyła mu muzyka huculska i góralska. Została jakby zestawiona inspirująca obu myślicieli kultura ludowa, o wspólnych zresztą wołoskich korzeniach. Na niezwykłą zbieżność poglądów obu

filozofów – autora książek „Na wysokiej połoninie” i „Filozofii po góralsku” zwracali uwagę prof. Mirosława Ołdakowska-Kulfowa (KUL), autorka biografii Stanisława Vincenza, dr Jan Horoszy (Uniwersytet Wrocławski), Łukasz Tischner, bratanek księdza (wydawnictwo Znak), i Dobrosław Kot (Instytut Myśli J. Tischnera).

Sobota była dla mnie najważniejszym dniem poświęconym pamięci Stanisława Vincenza, o charakterze raczej kameralnym. O godz. 9.00 w romańskim kościółku pod wezwaniem Najświętszego Salwatora uroczystą mszę świętą w intencji Stanisława Vincenza odprawił ks. Alfons Górowski, obecnie proboszcz w Grywałdzie. Wcześniej był wieloletnim proboszczem kościoła polskiego w Kołomyi (teraz jesteśmy już w domu, dlatego tą mszę odprawił właśnie on). W swojej homilii poświęconej Vincenzowi powiedział: Dowiedziałem się o nim w wieku 30 lat od

swoich wiernych (pewnie po objęciu parafii na Huculszczyźnie), którzy mimo upływu lat stale o Stanisławie Vincenzu pamiętają. Zafascynowany i tą osobą i Huculszczyzną założył szkołę im. Stanisława Vincenza w Kołomyi, a także był inicjatorem umieszczenia tablicy upamiętniającej miejsce zamieszkania S. Vincenza w Słobodie Run-gurskiej, gdzie się urodził. Zapytałam potem księdza, dlaczego nadal nie jest w Kołomyi, okazało się, że władze ukraińskie nie przedłużyły mu zezwolenia na działalność duszpasterską.

W czasie mszy św. pięknie śpiewała Schola Kościoła

oo Dominikanów.

Gdy wyszliśmy z kościoła uformował się pochód na czele z trembitami pod wodzą Romana Kumłyka i przeszedł na cmentarz salwatorski, gdzie zgodnie z życzeniem pisarza („w wolnej Polsce, w Krakowie gdzie poznałem żonę”) po śmierci żony – Ireny Vincenzowej w roku 1991 została pochowana urna z prochami obojga małżonków. Przywieźli ją syn Andrzej i córka Barbara. Zgodę na pochówek wydał proboszcz parafii ss Norbertanek, ks. Jerzy Bryła, który odprawił także pogrzeb. Teraz też był przy grobie obecny. Nad grobem było szereg wzruszających wypowiedzi, planowanych i spontanicznych, istotna była także obecność Huculów i ich gra na termbitach.

Po uroczystościach wstąpiłam do domu na obiad i znowu popędziłam na Jagiellońską 6, gdzie w sali na I piętrze Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej trwał już panel turystyczny pt. „Płajami i bezdrożami Czarnohory i Gorganów”. Weszłam na ciemną salę, tak wypełnioną, że nawet stać się nie dało; po chwili ktoś mi podpowiedział, że przy ścianie zwolniło się jedno miejsce. Znany nam przewodnik Dariusz Dyląg z wielką swadą opowiadał o dawnych polskich szlakach i schroniskach oraz o współczesnych, bardzo licznych tam wycieczkach naszych rodaków.

Skupił się na Gorganach, bo niebawem ukaże się przewodnik turystyczny jego autorstwa. Jego prezentacja wywołała ożywioną dyskusję i pytania, jak najlepiej tam się wybrać. Należy się spieszyć, bo jak tamte góry zostaną „urządzone”, to może wolno je będzie zwiedzać tylko z miejscowym przewodnikiem, za opłatą. A najlepiej wybrać się z PTTK – padła odpowiedź dyrektora Jerzego Kapłona. Oceniam, że ten właśnie punkt programu cieszył się w czasie Festiwalu największą frekwencją.

Do tego smutna moja refleksja. Zanim jeszcze padł Związek Sowiecki, z okazji Letniej Olimpiady w Moskwie,

⇒





zapaleńców (m.in. Andrzej Wielocha, Jerzy Montusiewicz) otrzymało zezwolenie i w 1983 roku przeszło łuk Karpat. Założyli oni później Towarzystwo Karpackie.

Natomiast po powstaniu niepodległej Ukrainy pierwszymi w zwiedzaniu Czarnohory i Gorganów byli nasi koledzy z Oddziału PTT w Łodzi, którzy w ciągu trzech lat bez przerwy organizowali tam wyjazdy. Osobiście też byłam na takim jednym wyjeździe. Pokłosem tych wyjazdów był III tom Pamiętnika Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (1994). W dalszych latach PTT także organizowało liczne wyjazdy Gorgany i Czarnohorę, szczególnie Oddział Beskid w Nowym Sączu i jego Koło w Tarnobrzegu, a także Oddział w Mielcu. Wielu z nas odkrywało te strony indywidualnie. Dzisiaj nazwiska niektórych ówczesnych autorów jak Jan Choroszy, Włodzimierz Witkowski – przewinęły mi się przez program Festiwalu. Generalnie poczułam się jako PTT pominięta w organizacji Festiwalu, a obecni jego organizatorzy datują swoje pierwsze wyjazdy na Huculszczyznę na lata 2000-2001.

O 16.00 byłam jeszcze w sali kinowej Centrum Młodzieży na Krowoderskiej 8 na projekcji filmów: „Śladami Vincenza” i „Ja, Hucuł”. Po każdym filmie wywiązywała się rozmowa widzów z reżyserami. Po całym dniu poczułam się zmęczona i nie poszłam już na koncert.

Ostatnim punktem programu Festiwalu Huculskiego,

w którym wzięłam udział był niedzielny panel dyskusyjny w COTG PTTK nt. „Rozwój turystyki w Karpatach – w poszukiwaniu idei, piękna czy rozrywki”, którego organizatorem była Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot z Bystrej. Na program złożyły się: projekcja filmu „Dzikie Karpaty” jako wprowadzenie; omówienie przez Iwonę Kukowkę wyników z monitoringu kierunków zagospodarowania i wykorzystania turystycznego polskich gór; przedstawienie przez dr Andrzeja Cząstkę projektu badawczego rozwoju miejscowości w Karpatach Polskich, położonych poza tradycyjnymi obszarami penetracji turystyczno-wypoczynkowej oraz przedstawienie w formie audiowizualnej przykładów fikcji ochroniarskiej w Gorganach przez przewodnika Dariusza Dyląga.

Na koniec odbyła się debata nad problemami na styku ochrony przyrody i zagospodarowania turystycznego. Na sali nie było już tak pełno, znaleźli się na niej przekonani, których nie trzeba było przekonywać. Niestety, czarno widzę przyszłość dziedzictwa przyrodniczego i kulturalnego tych przez lata opuszczonych terenów górskich.

Nie zauważyłam na Festiwalu naszych członków poza Staszkiem Flakiewiczem z Oddziału Karpackiego w Łodzi, który mi towarzyszył przez pierwsze dwa dni i Krzysztofem Florysem, którego spotkałam w niedzielę na organizowanej przez Pracownię sesji. ■

Tekst: **Barbara Morawska-Nowak**, zdjęcie: <http://www.kw.bielsko.org/>

Z tragedii tatrzańskich...

15 marca 2008 roku zginął w Tatrach 30-letni taternik z Klubu Wysokogórskiego w Bielsku-Białej, Paweł Kieczka (*na zdjęciu*). Wypadek miał miejsce w dolinie Morskiego Oka, Paweł został porwany przez lawinę spadającą z Bańdziocha.

Ta informacja prasowa przywołała mi na pamięć podobny tragiczny, taternicki wypadek sprzed przeszło pół wieku, który rozegrał się na moich i innych osób, stojących na werandzie schroniska, oczach. Pogoda tego dnia była przepiękna, Mięguszowiecki szczyt jak na dłoni. W pewnym momencie zauważyliśmy zsuwających się i spadających dwóch taterników, aż znaleźli się u podnóża tzw. „maszynki do



mięsa”. Koledzy popędzili do nich przez zamrznięty staw, niestety już nie żyli.

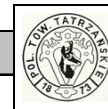
Było to 28 marca 1957 roku, a ofiarami byli: Jacek Bilczewski, 26 lat, z Gliwic i Tadeusz Korek, 27 lat z Krakowa. Jeden z nich poślizgnął się w czasie zejścia żlebem z Hińczowej Przełęczy, a ponieważ byli związani ze sobą liną, jeden pociągał za sobą drugiego. Nabierali coraz większej szybkości, aż wpadli w stromy komin pod Bańdziochem rozbijając o skały. Jak często bywa, przedwczesna śmierć górską zabrała najlepszych. (wspomnienia pośmiertne ukazały się w „Taterniku”, 1957, nr 2, s. 42-43). ■

Tekst: **Barbara Morawska-Nowak**

III rocznica

Zanim stąd odejdę - proszę Was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością (...) Abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili. Abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy. (Jan Paweł II, Krakowskie Błonia, 10 czerwca 1979 r.)

2 kwietnia, w trzecią rocznicę odejścia do Domu Ojca Jana Pawła II podążył za nim **Ojciec generał Adam Studziński** (97 lat), jeszcze jedna postać dużego formatu z historii ostatniego wieku – kapelan spod Monte Cassino, kapelan harcerstwa, kombatanów AK i rodzin katyńskich. ■



Tekst: *Barbara Morawska-Nowak*, zdjęcie: *Maciej Zaremba*

U Ojca Leonarda

8 marca 2008 roku, bezpośrednio po Prezydium zabrałam się z kolegami do Nowego Sącza. Po krótkiej przerwie udałam się autem do Gorlic, w towarzystwie Macieja Zaremby, z Komisji Odznaczeń Zarządu Głównego PTT. Wcześniej poinstruowani dotarliśmy już po ciemku, ale bez błędzenia do „Chaty Leona” na przedmieściach miasta, gdzie oczekiwał na wcześniej zapowiedzianą naszą wizytę Ojciec Leonard – ks. Józef Węgrzyniak. Przyjął i ugościł nas bardzo serdecznie. Otrzymał od nas dyplom członka honorowego przyznany mu na VII Zjeździe PTT w Zakopanem, 17 listopada 2007 r.

Ojciec Leonard (na zdjęciu z *Basią Morawską-Nowak*) przebywa aktualnie w Gorlicach na rocznym urlopie zdrowotnym, który najwyraźniej dobrze mu robi. Wygląda na wypoczętego i zrelaksowanego. Spędziliśmy u niego miłe chwile wspominając nasze spotkania na Wiktorówkach i w Morskim Oku.



Tekst: *Szymon Baron*

Członkowie honorowi PTT

W bieżącym numerze prezentowana jest sylwetka ks. Józefa Węgrzyniaka – ojca Leonarda z Wiktorówek. Uhonorowany godnością członka honorowego naszego Towarzystwa podczas zeszłorocznego Zjazdu Delegatów PTT, dopiero w ubiegłym miesiącu otrzymał pamiątkowy dyplom z rąk Barbary Morawskiej-Nowak (autorki publikowanej poniżej laudacji) i Macieja Zaremby (członka Komisji Odznaczeń i Członkostw Honorowych PTT).

ks. Józef Węgrzyniak - o. Leonard OP (ur. 1945) członek honorowy PTT od 17-11-2007

Jest najpopularniejszą osobą duchowną w Tatrach gazdując nieprzerwanie na Wiktorówkach od 36 lat. Wielu turystów górskich łączył w ich życiowej drodze, a także odprowadzał na Niebieskie Szlaki. Szczery, skromny i zawsze oddany.

Ks. Józef Węgrzyniak – dziecko skalnego Podhala, urodził się w 1945 r. w Dzianiszu. Dzieciństwo spędził w Tatrach Zachodnich. Był „honielnikiem”, pasał owce w Dolinie Jarząbczej i na Twardym Uplązie. Tak spędzał wiele wakacji, zarabiając na książki do szkoły. Pasąc owce w Jarząbczej spotkał zakonnik z grupą ministrantów. To spotkanie wskazało mu drogę do zakonu Dominikanów.

Tatry poznał dobrze podczas kursów ratowniczych TOPR. Trochę się wspinał, na nartach jeździł do szkoły, należał do Klubu „Start” trenując skoki narciarskie i bieganie.

Wybrał powołanie kapłańskie. Dwa lata był w seminarium duchownym w Jarosławiu, nowicjat odbył w Poznaniu, a następnie studiował filozofię i teologię w Krakowie i Warszawie. W 1971 roku przyjął święcenia kapłańskie. Bezpośrednio potem przyszedł na Wiktorówki, których gospodarzem został po Ojcu Pawle Kielarze. Początkowo mieszkał tam od maja do października, a po sezonie przenosił się do Małego Cichego. Na stałe rezyduje od 13 grudnia 1981 r. Początkowo warunki życiowe były tam bardzo trudne. Kaplica była znacznie mniejsza niż obecnie. W jej podziemiach miał miniaturową kuchnię, a na strychu – sypialnię. Z biegiem lat sanktuarium było sukcesywnie rozbudowywane. Za najważniejsze wydarzenie O. Leonard uznaje koronację obrazu Matki Boskiej Jaworzyńskiej.

W młodości myślał o misjach, ale został na swym posterunku na Wiktorówkach. Prowadził za to ponad 20 pielgrzymek do Rzymu.

Kardynał Karol Wojtyła mianował Wiktorówki ośrodkiem turystycznego duszpasterstwa tatrzańskiego. W niedziele odprawiane są w kaplicy cztery msze św., ponadto w sezonie letnim O. Leonard odprowadzał po jednej mszy św. w Dolinie Pięciu Stawach, w Roztoce i na Włosienicy (przed Morskim Okiem). Miłym zwyczajem na Wiktorówkach jest zapewnienie każdemu gorącej herbaty, chociaż to kościół, a nie schronisko. Można tam było także nocować, Oddział Krakowski PTT korzystał z tego kilkakrotnie w latach osiemdziesiątych odbywając z O. Leonardem miłe, wieczorne posiady. Zapraszany, wielokrotnie odprowadzał także msze św. w czasie zlotów taternickich w Morskim Oku, przy kapliczce Matki Boskiej od szczęśliwych powrotów, a w razie niepogody na werandzie schroniska. Poświęcił ponownie nowe schronisko nad Morskim Okiem w dniu otwarcia po wieloletnim remoncie (7.11.1992).

Ojciec Leonard brał także aktywny udział w przemyśleniu ksiąg religijnych na Słowację

Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem zaproponował nadanie honorowego członkostwa PTT ks. Józefowi Węgrzyniakowi – Ojcu Leonardowi – za całokształt jego posługi kapłańskiej dla turystów w Tatrach.

Godność ta została nadana podczas zeszłorocznego VII Zjazdu Delegatów PTT.



informacja ZG PTT

Przekaż nam 1% podatku - teraz to nie jest skomplikowane

Dlaczego nam?

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie zwane dalej w skrócie PTT, jest zarejestrowanym, posiadającym osobowość prawną i wpisanym na listę organizacji pożytku publicznego stowarzyszeniem miłośników gór, opierającym się przede wszystkim na społecznej pracy swoich członków i sympatyków. Reaktywowane w roku 1981, PTT jest sukcesorem i kontynuatorem tradycji Towarzystwa Tatrzańskiego powołanego w 1873 r. i przemianowanego w 1922 r. na Polskie Towarzystwo Tatrzańskie istniejące do roku 1950.

PTT posiada około 2000 członków w 28 oddziałach i kołach. Fundusz Towarzystwa stanowią przede wszystkim składki członkowskie, dotacje oraz zyski ze sprzedaży wydawnictw. W PTT nie ma etatów ani pensji. W szeregach organizacji, oprócz turystów i alpinistów, są ludzie zawodowo związani z górami (przewodnicy, pracownicy schronisk, leśnicy, naukowcy prowadzący badania na terenie gór). Towarzystwo stara się propagować turystykę indywidualną, zarówno letnią, jak i zimową, uprawianą w małych grupach, narciarstwo (również wysokogórskie) oraz alpinizm. Dużą wagę przywiązuje do szeroko pojętej ochrony przyrody górskiej, edukacji młodych turystów, uważając, iż właśnie oni najlepiej uchronią góry przed zniszczeniem. Zdecydowanie występuje przeciwko bezmyślnej rozbudowie infrastruktury nastawionej na umasowienie turystyki i maksymalne zyski, podejmując odpowiednie działania. PTT jest członkiem koalicji „Ratujmy Karpaty” i stale współpracuje z innymi organizacjami ekologicznym oraz Radą Naukową Tatrzańskiego Parku Narodowego. Oddziały organizują przez cały rok wycieczki i wyprawy w góry całego świata. W siedzibach oddziałów (domy kultury, szkoły) prowadzona jest działalność oświatowa. Odbywają się szkolenia, prelekcje, pokazy slajdów i filmów, są organizowane konkursy wiedzy o górach. Co roku organizowane są Ogólnopolskie Spotkania PTT oraz Dni Gór. Towarzystwo wydaje rocznik „Pamiętnik PTT” (ukazało się już 14 tomów), wydawany jest ogólnopolski biuletyn „Co słychać?”. Wiodące oddziały posiadają własne wydawnictwa. Został wydany pierwszy przewodnik po Tatrach adresowany do dzieci. W imieniu wszystkich naszych członków, w imieniu naszych ukochanych gór, prosimy o przekazanie 1% swych podatków na rzecz PTT jako organizacji pożytku publicznego.

Jak to zrobić?

W tym roku przekazanie 1% dla organizacji pożytku publicznego jest łatwiejsze, niż kiedykolwiek. Aby to zrobić, należy wypełniając PIT-36 lub PIT-37 uzupełnić odpowiednie rubryki, wpisując kolejno:

PIT-37

poz. 124: **Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Zarząd Główny, 30-049 Kraków, ul. Konarskiego 21/5**

poz. 125: **0000115547**

poz. 126: *wpisujemy wyliczoną kwotę 1% naszego podatku*

PIT-36

Wypełniamy analogicznie jak PIT-37, lecz uzupełniamy odpowiednio pozycje: **312, 313, 314.**

UWAGA!!!

W 2008 roku 1% na organizację pożytku publicznego mogą odpisać również podatnicy rozliczający się podatkiem liniowym za pomocą PIT-36 L i C .



Wydaje:

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie

redakcja: Barbara Morawska-Nowak, Szymon Baron

adres redakcji: ul. Konarskiego 21/5, 30-049 KRAKÓW

e-mail: morawska@ptt.org.pl, tel.: 0-12 634-05-89

wersja elektroniczna „Co Słychać?” jest dostępna na stronie <http://www.ptt.org.pl/>